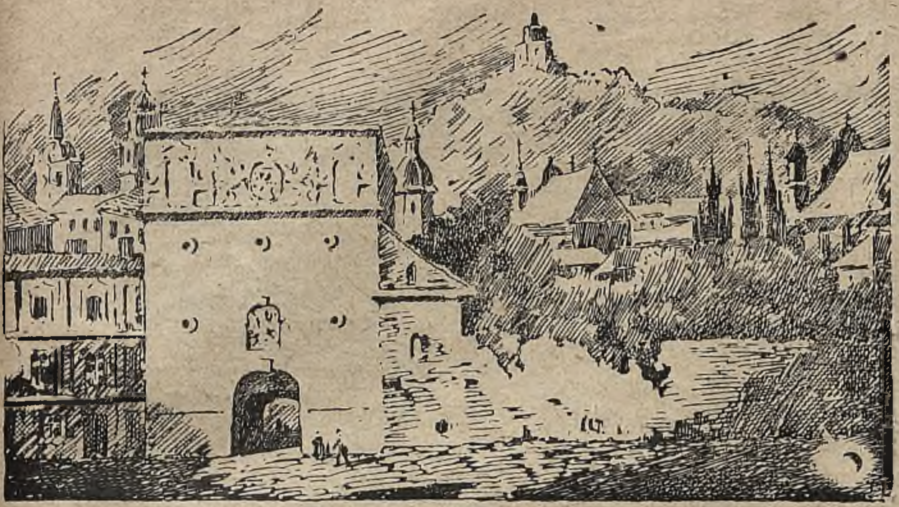
20-go października 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 42.

Zwycięstwo.

W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego" podaliśmy już wiadomość o zwycięstwie odniesionem przez „Stronnictwo Narodowe" w wyborach do rad miejskich w miastach Wielkopolski i Pomorza.

Dziś jeszcze raz powracamy do tej sprawy, by wykazać jej znaczenie.

Otóż, po wypadkach majowych obóz rządowy, czyli t. zw. „sanacja moralna", postanowiła za wszelką cenę zdobyć dla siebie tę najbogatszą, a zarazem najbardziej oświeconą dzielnicę Polski.

Poczęto wydawać szereg gazet nasłano specjalnych agitatorów, potworzono z dużym nakładem pracy i pieniędzy liczne bojówki strzeleckie i bebesowskie, byleby tylko przekabacić na swoją modłę społeczeństwo Wielkopolski i Pomorza.

Pozmieniano urzędników, a ostatnio na wojewodę do Poznania, zamiast znanego i poważanego przez społeczeństwo p. Bnińskiego, zamianowano na to stanowisko już osławionego w Małopolsce Wschodniej ze swych wprost warjackich i warcholskich wybryków jegomościa, niejakiego hrabiego Dunin-Borkowskiego.

Jak ten panek rządził w Poznaniu, nawet wspominać nie warto. Dość, że ani rozmaitym Sławkom, Kościałkowskim, ani wreszcie temu hr. Borkowskiemu, nie udało się zarazić ziem zachodnich zgniłym duchem sanacji, lecz właśnie przez wybory do rad miejskich dało społeczeństwo polskie tych dzielnic najpiękniejszą odpowiedź, a p. Borkowski, czując zawczasu haniebną porażkę wolał dobrowolnie wycofać się i na kilka dni przed wyborami ustąpił ze stanowiska wojewody.

Wybory w Poznańskiem i na Pomorzu mają ogromne znaczenie nietylko dla tych dzielnic, ale i dla całej Polski.

Pamiętajmy, że za przykładem Poznania i Gniezna, tych prastarych miast polskich pójdą i inne miasta, inne dzielnice, które zawsze przecież oglądać się będą za głosem najoświeceńszych dzielnic państwa.

Zresztą już to uwalnianie się z pod wpływów piłsudczyzny rozpoczęło się i w innych dzielnicach, o czem świadczą wyb ry w Lublinie, o których pisaliśmy jeszcze w czerwcu.

Tam również dostali piłsudczycy-sanatorzy po skórze, a zwyciężyło „Stronnictwo. Narodowe" i inne ugrupowania, potępiające rządy p Piłsudskiego i jego zwolenników.

Zwrócić przytem należy uwagę na to, że w parze ze wzmocnieniem się wpływów obozu narodowego idzie osłabienie wpływów komunistycznych, wręcz odwrotnie niż tam, gdzie w swoim czasie górą byli piłsudczycy.

Ma to niewątpliwie ogromne znaczenie, a szczególniej u nas, na ziemiach wschodnich, gdzie napór komunizmu jest specjalnie wielki.

Pamiętając o tem wszystkiem, musimy zabrać się czem prędzej do roboty, musimy wszyscy, jak jeden mąż, stać się członkami jedynego w Polsce uczciwego i patrjotycznego stronnictwa—„Stronnictwa Narodowego".

Niech przykład Poznania będzie dla nas wzorem, a jeżeli potrafimy istotnie pracować tak, jak poznańczycy i pomorzanie, to wnet i u nas na Wileńszczyźnie zapanuje taki dobrobyt, ład i porządek jak w. Wielkopolsce i na Pomorzu.

Wybory w Poznańskiem i na Pomorzu wykazały ponadto, że sanacja nie jest tak straszną, jak to się wielu jeszcze u nas wydaje, że z nią można i to całkiem skutecznie walczyć, ino trzeba trochę (naprawdę nie tak znowóż wiele) odwagi, no i trzeba iść kupą, w zgodnym ordynku organizacyjnym.

To też jeszcze raz podkreślamy konieczność powszechnego należenia do „Stronnictwa Narodowego," uczęszczanie na jego zebrania i wytężonej pracy w imię haseł narodowych i katolickich.

Uroczystości 350-lecia założenia i 10-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego 1579 — 1929.



KRÓL STEFAN BATORY. Założyciel Uniwersytetu Wileńskiego.

W poprzednim numerze „Głosu Wilańskiego“ podaliśmy krótką wiadomość o rozpoczęciu się w ubiegłą środę wielkich uroczystości z powodu 350-letniej rocznicy



Ksiądz Piotr karga, pierwszy rektor U. S. B.

cy założenia przez króla Stefana Batorego Uniwersytetu Wileńskiego. Pisaliśmy również nieco obszerniej o znaczeniu tej wiekopomnej rocznicy. Dziś natomiast pragniemy zaznajomić naszych czytelników z przebiegiem uroczystości, które trwały 3 dni — środę, czwartek i piątek ubiegłego tygodnia. Na uroczystości te przybył: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, J. E. ks. Kardynał Hlond — Prymas Polski, J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Mohylowski Ropp, ks. Biskup Podlaski Przeździecki i ks. Biskup Sufragan Warszawski Szlagowski, kilku członków rządu z premjerem p. Switalskim na czele, liczni przedstawiciele uniwersytetów zagranicznych i polskich — uczeni i profesorowie, oraz wielu byłych studentów Uniw. Wileńsk.



Ś. p. Prof. dr. Józef Ziemacki, Rektor Uniwersytetu Wileńskiego we wstępnym okresie organizacyjnym, Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Odbudowy Uniw. Wil.

Rozpoczęły się uroczystości od Nabożeństwa żałobnego za dusze wszystkich zmarłych proferorów, studetów i pracowników Uniwersytetu Stefana Batorego



Toga i biret rektorski Skargi.

Nabożeństwo to odbyło się w kościele św. Jana, a celebrował je Arcybiskup Ropp. Jednocześnie zostały odprawione przy trumnie z prochami Lelewela egzekwje.

Po nabożeństwie, na podwórzu uniwersyteckim nastąpiło przekazanie przez Rektora Uniwersytetu, ks. Falkowskiego, prochów Lelewela miastu.

Po tym akcie uroczystym olbrzymi kondukt pogrzebowy wyruszył na Rossę, gdzie prochy Joachima Lelewela złożone zostały w zawczasu przygotowanej mogile.

Nad otwartą mogiłą przemówił minister oświaty p. Czerwiński.

Tegoż dnia, w związku z uroczystościami uniwersyteckiemi nastąpiło otwarcie i poświęcenie lokalu Związku Literatów.

Jak wiadomo, lokal ten mieści się w murach po-Bazyljańskich tam, gdzie swego czasu był więziony Adam Mickiewicz.

Główne uroczystości jubileuszowe miały miejsce we czwatek i rozpoczęły się również nabożeństwem uroczyście celebrowanym w Katedrze przez Prymasa Polski-Kardynała Hlonda.



Prof. dr. Stanisław Władyczko, dziekan Wydz. Lekarskiego we wstępnym okresie prac organizacyjnych, wiceprzewodniczący Komitetu Wykonawczego Odbudowy Uniwer. Wil.

Przed rozpoczęciem się nabożeństwa na ambonę wszedł Arcybiskup-Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski i odczytał orędzie Ojca św. do Rektora Uniwersytetu Stefan Batorego.

Orędzie Ojca Świętego.

Do Światłego i Czcigodnego Męża Czesława Falkowskiego Wszechnicy Wileńskiej Rektora.

Światły i Czcigodny Mężu!

Z uprzejmego pisma, któreś przed niedawnym czasem wystosował, ku radości swej dowiedział się Ojciec Święty, iż zamierzacie w roku trzechsetnym i pięćdziesiątym od założenia, z woli Stefana Króla Polskiego, waszej przesławnej Wszechnicy — uczcić pamięć owego dnia uroczystością publiczną.

Podjęliście bez wątpienia myśl szczęśliwą. Cóż bowiem bardziej przyczynić się może do zdążania coraz szybszym z dnia na dzień krokiem ku ziszczeniu świetnych zamiarów i poczynań owej Uczelni, aniżeli wznawianie uchwały i pamięci przodków i stawianie sobie za przykład ich znakomitych zasług?

Serdecznie zatem powodzenia w tej sprawie życzy wam Ojciec Swięty, który z miłem uczuciem przypomina sobie, jak lat temu nie wiele, ku zadowoleniu swemu, odwiedził, ową słynną siedzibę nauki, którą, jak wiecie, Stolica Apostolska, w miarę sił i czasów możności, w ciągu wieków opiekować się nie przestawała.

Pozatem serdecznie raduje się Jego Świątobliwość, że w Akademji waszej Wileńskiej wznowiono tradycję nauczania wiedzy teologicznej; bo wszak zasady religji katolickiej i owo światło górne, które na umysł ludzki z Ewangelji spływa, wszechnauk i cywilizacji obroną są i ozdobą. Przeto słuszna, byście z takiej uroczystości wróżyli sobie wzrost i dalsy rozwój coraz większy i coraz szczęśliwszy; tego wam Ojciec Swięty życzy i o to darów niebieskich Dawcę usilnie prosi Szczególnym zaś życzliwości Jego dowodem niechaj będzie, iż w uzyskaniu pomocy Bożej pośredniczy Błogosławieństwo Apostolskie, którego zarówno Tobie wraz z całem gronem nauczycieli i uczniów waszej Wszechnicy, jak i tym wszystkim, którzy uroczystości waszej będą uczęstnikami, z miłością w Panu udziela.

O czem zawiadamiając Cię, z należnym szacunkiem chętnie oświadczam się, jako oddany tobie

(—) Kard. Gaspari.

Z Watykanu, d. 30 września 1929.



Komitet wykonawczy odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego w 1919 roku. Siedzą od strony lewej ku prawej: Przewodniczący Komitetu ś. p. rektor Józef Ziemacki, ś. p. inż. Ludwik Wasilewski, prof. Ferdynand Ruszczyc, inż. Bolesław Stankiewicz, dr. Ludwik Kolankowski, Zygmunt Nagrodzki, wice-przewodnicząc Komitetu, dziekan prof. Stanisław Władyczko i Bronisław Umiastowski.



Grupa członków tymczasowego senatu akademickiego Uniwersytetu Wileńskiego. Od prawej ku lewej: Rektor prof. Józef Ziemacki, dziekan wydz lekarskiego prof. St. Władyczko, prof. Lud. Kolankowski, dziekan wydz filozoficznego prof. St. Ptaszycki, dziekan wydz. prawnego prof. Alfos Parczewski.

Po odczytaniu orędzia ks. Arcybiskup Jałbrzykowski w imieniu własnem, jako Arcypasterz Ziemi Wileńskiej, złożył Uniwersytetowi życzenia pomyślnego rozwoju i pracy

Piękne kazanie wygłosił w czasie nabożeństwa Biskup Sufragan Warszawski i były rektor, ks. Szlagowski.

Po nabożeństwie uformował się wielki pochód, którego uczęstnicy w pięknych strojach uniwersyteckich, ze sztandarami udali się do kościoła św. Jana, gdzie odbyła sią uroczysta akademja poświęcona rozpamiętywaniu wielkiej rocznicy.

W czasie tej akademji przemawiali przedstawiciele rządu, miasta, uniwersytetów, i wielu organizacyj naukowych i społecznych.

Wieczorem w sali miejskiej odbyło się przyjęcie wydane przez miasto.

Ostatniego dnia uroczystości miało miejsce uroczyste otwarcie roku uniwersyteckiego t. j. rozpoczęcie wykładów na Uniwersytecie.

Wieczorem tegoż samego dnia studenci zorganizowali wesoły pochód ulicami miasta, przez które przeciągnęli ze śpiewami i muzyką świecąc sobie pochodniami.

Pochód zakończono na podwórku gmachów, w których mieści się Bratnia Pomoc studentów Uniwersytetu Wileńskiego. Odśpiewano tu szereg pieśni i wygłoszono mowy na cześć Uczelni, jej profesorów, a w szczególności rektora, ks. Falkowskiego.

Uroczystości te pozostawią niewątpliwie niezatarte wspomnienia wśród mieszkańców naszego miasta, a głośnym echem odbiją się w całej Polsce.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Sejm i Senat, jak przewidywaliśmy, zostaną zwołane w końcu bieżącego miesiąca. Niewątpliwie posiedzenia ciał ustawodawczych będą burzliwe, bo szereg stronnictw zapowiada zgłoszenie wniosku o wyrażenie nieufności obecnemu rządowi. Ponadto wypłyną ponownie sprawy b. ministra skarbu Czechowicza, Miedzińskiego, Romockiego i innych nadużyć skarbowych i administracyjnych.

P. Piłsudski wyrzekł się jakoby wyjazdu do Włoch. Podając tę wiadomość gazety tłomaczą to zbliżającym się terminem zwołania Sejmu, podczas obrad którego mogą zajść wypadki bardzo ważne.

Jeszcze jeden szczur uciekł z tonącego okrętu bebechów. Mianowicie złożył mandat poselski książe Eustachy Sapieha.

Zgon znakomitego malarza. Zmarł w Krakowie znakomity malarz Jacek Malczewski.

150-rocznicza zgonu Kazimierza Pułaskiego była obchodzona w całej Polsce bardzo uroczyście. W Warszawie dnia tego odbył się na placu Saskim wielki przegląd wojsk, a pozatem miały miejsce liczne akademje.

Również z Ameryki nadeszły wiadomości, że rząd i społeczeństwo Stanów Zjednoczonych pięknie uczciło pamięć bohatera—Polaka, który poległ w walce o wolność Stanów Zjednoczonych.

Zagranicą.

Woldemaras — złodziejem. Jedna z gazet angielskich ogłasza wiadomość, że Woldemarasowi grozi proces sądowy o roztrwonienie miljona litów, z którego jakoby dotychczas nie wyliczył się wobec nowego rządu.

Wyrok w sprawie opolskiej. O sprawie tej pisaliśmy w swoim czasie. Chodzi o napad bojówek niemieckich na śpiewaków polskich, kiedy ci mieli występy teatralne w Opolu.

Sprawcy napadu byli sądzeni lecz sąd niemiecki badając sprawę stronniczo większość bandytów uniewinnił resztę zaś ukarał bardzo łagodnie.

Ewangelja święta

na niedzielę dwudziestą drugą po Świątkach

zapisana u św. Mateusza rozdz. 22, w. 15 — 21.

W on czas: Odszedłszy Faryzeuszowie, radzali się jakoby Chrystusa podchwycili w mowie. I posłali mu ucznie swoje z Herodyany mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, coć się zda, godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.

Nauka.

Z wielu miejsc Ewangelji św. dowiadujemy się, że Faryzeuszowie kusili Pana Jezusa i podstrzegali Go. Na dziś wyznaczona Ewangelja mówi nam, że już nie oni sami, ale wysłani przez nich uczniowie podchwytywali w mowie Chrystusa. Ci wysłańcy Faryzeuszów byli stronnikami Heroda, zwolennikami rządu rzymkiego, a w stosunku do osoby Zbawiciela byli zdrajcami, szpiegami, donosicielami. Wszystko czynili, żeby narazić Jezusa wobec władz rzymskich. Wrogie sobie wtedy stronnictwa sprzymierzyły się, żeby zgnębić Chrystusa. Jak lisy, podchodzą do Zbawiciela i zaczynają od pochlebstw. „Nauczycielu — powiadają — wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz". Jakie to naprawdę piękne odezwanie się do Pana Jezusa. A jakie brzydkie i niskie są cele mówiących i następnie pytających; „Powiedzże nam tedy, co ci się zda: godzi li się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?" A więc z jednej strony pochlebstwo, a z drugiej podłość. Wiedzieli przecie, że płacenie czynszu jest rzeczą konieczną, a dla opornych płatników przymusową. I takie podstępne pytanie stawiają Chrystusowi Panu.

Kiedy o tem mówimy przypomina się nam podobnie podłe postąpienie kogoś w czasie naszej niedawnej niewoli rosyjskiej. Wiemy, że były wtedy w obiegu ruble rosyjskie z odpowiednim napisem i podobizną cesarza, czyli cara. Dwóch ludzi miało z sobą pewne rachunki, podczas których nie mogli łatwo dojść do porozumienia. W trakcie godzenia się nieco się podniecili i jeden z nich, dajmy na to Wojciech, rzucił Grzegorzowi rubla na stół z okrzykiem: „Nie chcesz opuścić, to masz!" Rubel, jako okrągły, potoczył się po stole i spadł na podłogę. Grzegorz, chcąc pomścić złość Wojciecha, podniósł monetę, udał się do policji rosyjskiej i oskarżył Wojciecha o to, że pieniądz z twarzą „najjaśniejszego pana" śmiał rzucić na ziemię. Łatwo już domyśleć się, ile miał z tego oskarżenia kłopotu Wojciech i ile czasu musiał odsiedzieć w więzieniu. Był to podstęp Grzegorza, podobny do podstępu wysłańców faryzeuszowskich do Pana Jezusa.

W jednym i w drugim wypadku moneta była rzeczą zdradliwą. Przed epoką Machabeuszów, Hebrajczycy nie mieli własnej monety bitej. Wymieniali oni bezpośrednio jedne przedmioty na drugie, lub też używali w handlu metali szlachetnych, lecz bez żadnych wycisków. Dla wygody dzielono metale na sztaby, drążki, kółka, kawałki pełnej określonej wagi i jeżeli ważyły talent, sykl, mnę i t. p., nazywano je talentami, syklami, mnami. Szymon Machabejczyk otrzymał od Antyocha VII-go, króla syryjskiego, w roku 140 przed narodzeniem Crystusa, prawo bicia monety własnej. Przechowane są sykle i półsykle, srebrne i bronzowe, Szymona i jego następców. Mają te monety z obydwóch stron napisy literami staro-hebrajskiemi. Stosownie do przepisów prawa mojżeszowego, żadna z monet machabejskich nie ma wyobrażenia postaci ludzkiej, a tylko gałązkę kwitnącą, palmę, kłosy, grono winne it.p.

Ponieważ w czasach Chrystusa Pana kraj palestyński podlegał rządom Rzymian, przeto i moneta obiegowa była rzymska. Kiedy Pan Jezus zwrócił się do przeciwników swoich z żądaniem „Pokażcie mi monetę czynszową", to oni Mu podali grosz. A kiedy wskazał na odciski monety i zapytał: „Czyj jest ten obraz i napis?", oni odrzekli: „cesarski". Tą monetą był denar, moneta srebrna, często wzmiankowana przez Ewangelistów. W czasach Pana Jezusa denar srebrny miał wartości około franka i był u Rzymian zwykłą zapłatą, jaką otrzymywał robotnik za dzień pracy. Tę monetę żydzi składali Rzymianom jako podatek rządowy, albo czynsz, dlatego Zbawiciel nazwał ją monetą czynszową. Na denarze z jednej strony znajdowała się postać bogini Zwycięstwa, a z drugiej rydwan unoszony przez cztery konie. A już w czasach Chrystusa, w dobie cezarów, na jednej stronie wybijano ich wizerunki, tak napis (imię) jak i obraz cesarski.

W rozmowie z uczniami faryzejskimi wygłosił Pan Jezus tę piękną i wzniosłą zasadę: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu". I do nas te słowa się stosują: „Bóg i Ojczyzna", oto nasze cele! Żyć i postępować mamy na chlubę Ojczyzny i na chwałę Bogu w Trójcy Świętej jedynego.

Rzeczy ciekawe.

Potworna zbrodnia żebraków. Ze Lwowa donoszą o wykryciu potwornej zbrodni nienotowanej dotychczas w kronikach kryminalnych.

Przed trzema laty jednej z mieszkanek Lwowa zginęła 5-letnia córeczka. Wszystkie poszukiwania wszczęte przez zrozpaczoną matkę za zaginioną dziewczynką pozostały bez rezultatu. Również dochodzenia policyjne nie dały dodatnich wyników. Matka bliska obłędu, rozpoczęła poszukiwania na własną rękę, krążąc po odpustach i rozmaitych miejscowościach Małopolski i Wołynia, rozpytywała się ludzi o zaginione dziecko. Tragiczna ta wędrówka trwała 3 lata.

Nieszczęśliwa kobieta popadła w nędze i żyjąc nieomal o żebraczym chlebie, nie traciła nadziei i dalej wędrowała. I wreszcie w Żółkwi, nastąpił koniec niesamowitej wprost historji. Matka spostrzegła przed kościołem ślepą, wynędzniałą o złamanej rączce dziewczynkę, która siedząc na stopniach świątyni płaczliwym głosem dopraszała się jałmużny.

Wiedziona jakimś przeczuciem podeszła do kaleki i ofiarowała jej parę groszy, prosząc, żeby modliła się o odzyskanie jej zaginionej córeczki. Kaleka na dźwięk głosu kobiety zaczęła płakać i skarżyć się, że i ona również miała przed laty swój dom i swoją mateczkę, lecz źli ludzie porwali ją, morzyli głodem, wyłupili oczy i wykręcili rączkę i tak zmasakrowaną puścili na żebry, a wszystek wyżebrany przez nią grosz odbierają, a gdy nic nie uzbiera, biją ją i katują.

W czasie tej spowiedzi dziecka, kobieta rozpoznała w niem swoją utraconą przed trzema laty córeczkę. Rozdzierający krzyk nawpół przytomnej matki zwabił przed kościołem tłum gapiów, oraz policjanta, który odrazu wdrożył dochodzenia.

Nieszczęśliwa matka zabrała swą okaleczoną córeczkę, odzyskaną wprost cudem, a policja aresztowała kilkunastu żebraków, którzy porwali dziewczynkę i dopuścili się na niej tak potwornej zbrodni.

Pies, który był dzielniejszy od ludzi. W Wiśle pod Grudziądzem kąpał się siedmioletni Alfons Żuchowski, syn urzędnika kolejowego. W pewnej chwili chłopczyk dostał się w wir wodny i zaczął szybko tonąć. — Wkrótce znikł pod powierzchnią wody. Pomimo, że w pobliżu kąpało się wiele osób, nieszczęśliwemu nikt nie pośpieszył z pomocą.

Wypadek ten widział pies-wilk, wygrzewający się na brzegu na słońcu. Dzielne zwierzę wskoczyło do rzeki, podpłynęło do miejsca, gdzie Żuchowski skrył się pod wodą, dało nurka i wypłynęło z topielcem, po czem, ciągnąc go za włosy, skierowało się do brzegu.

Mokre włosy chłopca wymknęły się z zębów wilka i ciało chłopca ponownie zniknęło pod wodą. Wówczas wilk dał po bohatersku nurka poraz drugi, znowu wydobył chłopca i popychając jego ciało pyskiem, dopłynął do brzegu.

Teraz dopiero zajęli się ofiarą Wisły ludzie... Chłopca po długich, bo niemal godzinnych zabiegach ratowniczych, zdołano przywrócić do życia.

Pies jest własnością prywatną.

Zniewolona przez żyda. Na przechodzącą przez las w pobliżu wsi Samocin 14 letnią Helenę córkę gospodarza we wsi Białołęka-Dworska (gm. Jabłonna), napadł mieszkaniec wsi Kreczyn (gm. Zabrodzie) Efroim Tejse i przy pomocy siły fizycznej, dopuścił się ohydnego gwałtu. Po dokonaniu zwierzęcego czynu, wręczył płaczącej dziewczynce 10 złotych, by nikomu o tem, co się stało, nie mówiła. Na skutek zameldowania ojca shańbionej dziewczynki, policja aresztowała Tejsa i przekazała władzom sądowym.

Dobrze udana próba z kredytami na blachy ocynkowane dla włościan — ale przykre następstwa, bo za małe kredyty!

Swego czasu Państwowy Bank Rolny wyznaczył kredyty w wysokości 5.000.000 zł., celem popierania krycia dachów na wsi materjałami ogniotrwałemi. Że cel ten jest nadzwyczaj godny poparcia ze strony państwowych instytucyj bankowych, nad tem nie potrzeba się rozwodzić. Przemawiają za tem zbyt silnie zarówno wzgląd na podniesienie poziomu naszego budownictwa na wsi, a przedewszystkiem wzgląd na sprawę bezpieczeństwa przeciwpożarowego wsi, zwłaszcza w środkowej i wschodniej części naszego kraju. Wszak niestety aż nazbyt często czytamy o wielkich klęskach pożarowych, których ofiarą padają całe wsie i miasteczka.

Na podstawie wspomnianych kredytów Państwowego Banku Rolnego otrzymują włościanie za pośrednictwem swoich spółdzielni przy zakupie materjału ogniotrwałego na krycie dachów kredyt 3 letni na dogodnych warunkach.

Z kredytów przyznanych na ten cel przez Państwowy Bank Rolny skorzystali początkowo producenci t. zw. „Eternitu", rowijając wydatnie sprzedaż swego produktu.

Dla ogniotrwałego krycia dachów wchodzą w rachubę również inne materjały, zwłaszcza zaś blachy ocynkowane, które dzięki swym właściwościom i przystępnej cenie, przedewszystkiem trwałości, są już od wielu lat znane także ludności wiejskiej, jako doskonały materjał do nowoczesnego krycia dachów.

Uznając rzeczywiste zapotrzebowanie i uwzględniając życzenia szerokich kół włościańskich Państwowy Bank Rolny rozdzielił przyznane kredyty w ten sposób, że korzystać miały z niego w wysokości $1^1/_2$ milj. złotych blachy ocynkowane, w wysokości $^1/_2$ milj. złotych blachy „Eternit", z reszty zaś inne materjały.

Jak się jednakże w praktyce okazało, podział ten nie odpowiada istotnemu zapotrzebowaniu ludności wiejskiej, gdyż już obecnie t. j. zaledwie kilka miesięcy później, Państwowy Bank Rolny stwierdził, że przydział kredytowy dla blach ocynkowanych został znacznie przekroczony, bo doszedł do kwoty 2.800.000 zł. Państwowy Bank Rolny oczywiście czemprędzej wszelkie dalsze kredyty zamknął. Jak nas powiadamiają, zapotrzebowanie włościan na blachy ocynkowane do krycia dachów jest jeszcze ogromnie duże i zaledwie mała część jego została dotychczas zaspokojona. Do cynkowni wpływają w dalszym ciągu liczne zamówienia, których wykonanie zależne jest od uruchomienia dalszych pożyczek na ten cel dla włościan.

Sprawa powyższa nasuwa nam następujące wnioski.

a) że podjęte przez Państwowy Bank Rolny udzielanie pożyczek było niezmiernie na czasie i odpowiadało istotnym palącym potrzebom włościan.

b) że jednak środki wyznaczone były za szczupłe i nie wystarczające nawet w przybliżeniu w stosunku do istotnego zapotrzebowania.

c) że zatem to, co dotychczas w tej sprawie ze strony państwowych instytucyj bankowych zrobiono należy uważać za dobrze udaną próbę, która w następstwie powinna stać się podstawą do działalności na większą skalę zakrojonej.

Chodzi o sprawę wielkiego pożytku dla kraju. Chodzi o umożliwienie szerokim kołom ludności włościańskiej, zwłaszcza we wschodniej części kraju, nowoczesnego i ogniotrwałego krycia dachów w zagrodach wiejskich.

Leży to z resztą nietylko w interesie ludności wiejskiej, leży również w interesie zakładów ubezpieczeniowych, leży również w interesie ogólnym Państwa. Chodzi o to, aby zrobiwszy krok jeden, nie stanąć na początku drogi, lecz pójść rozsądnie dalej ku tak pożytecznemu celowi.

Listy z miasteczek i wsi.

SWIĘCIANY.

Dnia 6 b. m. w Święcianach w sali kina „Helios“ odbyło się zebranie, zwołane przez jednego z urzędników państwowych, niejakiego Krasickiego, który pracując w sejmiku powiatowym jednocześnie pełnił obowiązki sekretarza bebechów Święciańskich.

Już na wstępie zapowiedział p. Krasicki, że zebrani mają jedynie wysłuchać tego, co powiedzą przybyli z Wilna mówcy, a pozatem nikomu głos udzielany nie będzie.

Widocznie organizatorzy mocno obawiali się drażliwych zapytań ze strony oszukanych i obałamuconych wyborców.

Pierwszy zabrał głos brat ministra wojny, p. Jan Piłsudski.

Dowodził on konieczności zmiany Konstytucji i twierdził, iż ustrój parlamentarny na wzór francuskiego jest już przestarzały, że w Polsce należy przeprowadzić wybory prezydenta przez powszechne głosowanie itp. rzeczy, znane aż nadto dobrze ze złożonego w swoim czasie projektu konstytucyjnego bebechów.

Całkiem skandalicznie wypadły popisy krasomówcze drugiego bebechowca, senatora Trzeciaka. Może p. Trzeciak rzeczywiście jest doskonałym rolnikiem, ale polityk z niego i mówca bardzo słaby. Ględził biedaczek przez dłuższy czas jąkając się, stękając i słuchając tego, co podpowiadał mu sekretarz Krasicki.

Z wywodów senatora Trzeciaka wynikałoby, że wszystko, co w Polsce istnieje, zawdzięcza swe powstanie obecnemu rządowi.

Do tych stworzonych zdaniem p. Trzeciaka przez rządy p. Piłsudskiego dobrodziejstw zaliczyć należy i banki spółdzielcze, i kasy Stefczyka, chociaż istniały one i rozwijały się doskonale już przed zamachem majowym, a p. Trzeciak zapewne już wówczas do nich należał.

Wreszcie, chcąc widocznie olśnić słuchaczów pięknemi widokami na przyszłość, zapowiedział p. senator i sanator, że niebawem powiat Święciański przetnie kolej szerokotorowa.

Szkoda wielka, że nie dano możności wypowiedzieć się zebranym i zapytać bebechów o przyczynach upadku rolnictwa, o złej polityce, która doprowadziła do tego, że rolnik zbiory swe sprzedać jest zmuszony za bezcen i niewiadomo nawet, czy uzyskane pieniądze starczą na opłacenie podatków, a gdy wiosna przyjdzie, znów uka że się widmo głodu i nędzy? Nie pozwolono zapytać, dlaczego urzędnicy pozostają niemal w nędzy, a handel i przemysł polski upadają, zaś bogaci się jedynie ten pasorzyt, o którym pisał „Głos Wileński“ w nr. 36-ym?

Na wszystkie te pytania należałoby zebranym odpowiedzieć, ale panowie bebechowcy tego nie uczynili.

Jeżdżą oni po kraju i z całą bezczelnością występują wobec ludzi tak, jakby nie mieli na sumieniu owych 8 miljonów (a może i więcej) wydanych nieprawnie na wybory.

Pielarz.

SOŁY (pow. Oszmiański).

Dawno już nikt z naszych Sół w „Głosie Wileńskim“ nie pisał, więc korzystam ze sposobności, by parę słów skreślić.

Otóż w swoim czasie pisaliśmy o nieporządkach, jakie się działy w kooperatywie solskiej i w kasie Stefczyka.

Dziś te przykre sprawy należą już do przeszłości i odkąd na czele kooperatywy stoi jako prezes p. Żyliński, z maj. Dokurniszki, odtąd kooperatywa pracuje dobrze i już o żadnych stratach i nadużyciach mowy nawet niema. Sprzedaje nasza kooperatywa wszystko, czego rolnik potrzebuje, od maszyn rolniczych począwszy i na towarach kolonjalnych kończąc.

Nie podoba się naturalnie istnienie koperatywy żydom, bo oni u nas cały niemal handel opanowali i na trzydzieści przeszło sklepów w Sołach, prócz apteki i kooperatywy, mamy tylko jeden sklep polski p. Kondratowicza.

Ludność chrześcijańska powinna ten sklep popierać kupując w nim i w koperatywie, nie dając w ten spozarobić żydom, a tylko swemu Polakowi.

A jeżeli dobrze będą targowały sklepy polskie, to może żydzi zaczną nareszcie od nas do swej Palestyny się wynosić.

Tem bardziej, że położenie handlu u nas dziś nie jest świetne. Podatki bardzo duże, a targ stosunkowo słaby, bo kupują tylko rolnicy (żyd do polskiego sklepu nie zagląda), którzy dziś mocno narzekają na ciężkie czasy, gdyż cena na zboże jest wprost niebywale niska. Za żyto płacą 3 zł. 50 gr., a już 3 zł. 60 gr. najwyżej za pud. Owies i jęczmień nie przewyższają 3 zł. To też sprzedając po tak niskich cenach rolnicy mają bardzo mało gotówki i zakupy ograniczają do rzeczy jedynie koniecznych.

Tyle w tej sprawie.

Pozatem chciałem nadmienić, że miasteczko nasze wygląda coraz lepiej, bo ulice się brukuje, domów odbudowano bardzo dużo i już ludzie o strasznych czasach wojennych poczęli zapominać.

W gminie również panuje względny ład i porządek, bo wójta mamy człowieka dobrego i uczciwego. Jest nim p. Zawadzki z pod Sół. Cieszy się on powszechnym szacunkiem i poważaniem.

Tyle narazie o naszem życiu napisać mogę. Może w najbliższej przyszłości jeszcze napiszę.

A.

Źle! Zima znów może być mroźną!

Pierwsza niezwykle ostra zima (po wielu dawniejszych łagodnych), jaką przeżyliśmy w styczniu i w lutym roku bieżącego, wydała się wszystkiem zjawiskiem niezwykłem, które było niejako niepowtarzalnym wybrykiem natury. Tymczasem mnożą się oznaki, że przychodzi do nas teraz cała serja równie ostrych zim, z których ta była tylko pierwszą.

Ostrą zimę także nakoniec bieżącego roku i na początek przyszłego zapowiada szereg oznak, przewiduje ją meteorologja (meteorologją nazywamy naukę o pogodzie), wróżą oznaki górali i wieśniaków na równinach.

Ostatnie otrzymane telegramy z Paryża głoszą, że wielkie wrażenie wywarła tam przepowiednia zimy, ogłoszona przez znanego meteorologa francuskiego z obserwatorjum w Talence (niedaleko Bordeaux) p. Memery.

Według jego systematycznie prowadzonych badań plam na słońcu, ma nastąpić niezwykle ostra zima, do której zeszłoroczne mrozy były niejako przygotowaniem. Stosownie do tych mrozów należy oczekiwać również niezwykle upalnego lata w przyszłym roku.

Meteorolog zakończył swoje proroctwo słowami: Zwykłe zimowe płaszcze nie będą stanowiły żadnej ochrony przeciwko nadchodzącym mrozom, również nie wystarczy centralne ogrzewanie mieszkań. Handlarze futer porobią wielkie interesy, a drzewo i węgiel będą najbardziej pożądane w handlu.

Wiadomości praktyczne.

Egzamina dla nauczycieli szkół powszechnych. W dniu 21 b. m. rozpoczną się w Wilnie egzamina dla niekwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych.

Do egzaminu mogą przystąpić ci nauczyciele, którzy wstąpili do zawodu nauczycielskiego przed 1 października 1926 r. i dotychczas swych kwalifikacyj nie uzupełnili.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego, ks. Aleksander Syczewski lic. teol., został przeniesiony na prefekta Seminarjów Nauczycielskich do Białegostoku; ks. Wiktor Nielubicz-Tukalski mianowany został prefektem gimn. państw. w Lidzie; ks. Józef Poniatowski M. T. na własną prośbę zwolniony został od obowiązków obrońcy węzła małżeńskiego; ks. dr. Walerjan Meysztowicz mianowany został obrońcą węzła małżeńskiego; ks. Florjan Markowski na własną prośbę zwolniony został od obowiązków wikarego przy kośc. św. Ducha w Wilnie; ks. Wiktor Kochański mianowany został wikarym przy tymże kościele.

Rok szkolny w Seminarjum metropolitalnem. „W ostatnich dniach września rozpoczął się w S minarjum Metropolitalnem rok szkolny. Rekolekcje powakacyjne odbyli alumni pod kierunkiem ks. Dąbrowskiego T. J. Wślad za tem rozpoczęła się praca normalna na Wydziale Teologicznym U. S. B. W b. r. ak. na Teologji jest 76 alumnów, na Filozofji — 64, na kursie gimnazjalnym — 15, czyli razem w całem Seminarjum 155 ciu, w czem jest 6 diakonów a 40 ma cztery mniejsze święcenia. W roku bieżącym Seminarjum nie posiada ostatniego kursu, a więc i nowych kapłanów archidiecezja wileńska nie będzie miała.

Nowych alumnów w tym roku wstąpiło: 18-tu na Filozofję i 2-ch kandydatów na kurs gimnazjalny. Kurs gimnazjalny w tym roku jest tylko jeden, mianowicie VIII-a kl. gimn.

Wobec braku miejsca w Seminarjum, dość znacznej liczbie kandydatów odmówiono przyjęcia.

Wiadomości rzemieślnicze.

Ceny orjentacyjne metali.

Za 1 klg.	cyny w blokach	11 zł. — gr.
„ „ „	ołowiu hutniczego	1 zł. 25 gr.
„ „ „	cynku	1 zł. 40 gr.
„ „ „	antymonu	2 zł. 25 gr.
„ „ „	aluminium hutniczego (glinu)	4 zł. 80 gr.
„ „ „	blachy cynkowej	1 zł. 72 gr.
„ „ „	blachy miedzianej	5 zł. 30 gr.
„ „ „	blachy mosiężnej . . . . 4 zł. —	4 zł. 80 gr.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 15 ym października płacono:

za 100 klg.	zł.	zł.
żyta	25	28
pszenicy	28	35
jęczmienia	27	39
owsa	25	27
gryki	28	32
za 1 klg.	**zł.gr.**	**zł.gr.**
mięsa wołowego	2.20	2.80
cielęciny	2.70	3.00
baraniny	1.80	2.20
wieprzowiny	3.00	3.40
słoniny krajow.	4.80	4.40

	zł.gr.	zł.gr
smalcu wieprz.	4.00	4.20
masła niesolon.	6.00	6.50
„ solonego	5.00	5.50
cukru kryształ	—	1.70
„ kostka	—	2.05
soli białej	33	35
kawy naturaln.	8.00	9.00
„ zbożowej	2.00	3.50
herbaty	27.00	30.00
nafty 1 litr	—	65
mydła do prania	1.80	2.40
świec	2.25	2.80
1 litr śmietany	1.80	2.00
10 sztuk jaj	2.00	2.20

CZYTAJCIE, POPIERAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE **„Głos Wileński“** Tygodnik ilustrowany dla wszystkich pożyteczny.

KALENDARZYK.

PAŹDZIERNIK

20	N.	Jana Kantego
21	Pon.	Urszuli P. M.
22	Wt.	Korduli i Alodji P. P. M. M.
23	Śr.	Seweryna i Romana B. M.
24	Czw.	Rafała Arch.
25	Piąt.	Kryspina i Kryspiniana
26	Sob.	Ewarysta P. M.

Odmiany księżyca.
Ostatnia kwadra 25 go października o godzinie 3 m. 21.

Ceny obcych walut.

z dn. 15-go października 1929 r.
Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 86 gr.
za 10 rubli w złocie 45 zł. 60 gr.

* * *

Jesień przędzę snuje białą,
Wiatr ją rwie i miota,
Wszystko zwiędło, uleciało —
Została tęsknota. .
Babie lato smutnej ziemi
Włosienicę szyje —
Chmurne słonko oko mruży,
Łzę pod rzęsą kryje. .
Smutna ziemio, biedna wdowo.
Serce me przy tobie—
Niosę-ć piosnkę, dobre słowo,
Pociechę w żałobie...
...Przetrwaj tylko z . iarą w łonie
Zwalcz zimowe chłody
Ono znów ci zwieńczy skronie
Na wiosenne gody! ..

M. Gawalewicz.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu W. Z. Lida. Jeżeli zrozumieliśmy dobrze pańskie pytanie' to rozchodzi się o to, że wierzyciel, któremu wystawił weksle zgubił je, czy też zostały mu ukradzione i obecnie domaga się on, by wystawił mu Pan nowe weksle?

Otóż naszym zdaniem, w żadnym wypadku nie powinien Pan wystawiać nowych weksli, zaś wierzyciel, sk ro mu weksle zginęły, winien zwrócić się do Sądu z żądaniem unieważnienia zaginionych weksli. Mając postanowienie sądowe będzie on miał całkowite zape - nienie otrzymania należności.

P. Wiłkojć Jan — Zabłociszki. Otrzymane 1 zł. 30. gr. zapisaliśmy jako zaległość za wysyłanie „Głos Wil.“ w lutym i marcu oraz na bieżący mies ąc, t j październik. Do końca roku pozostaje jeszcze do opłaty 1 zi za listopad i grudzień.

WESOŁY KĄCIK.

Anarchista.

Załóżmy się panie komisarzu, że wystarczy jedno słowo, a pan i pańscy podwładni przestaniecie mnie poszturchiwać i będziecie obchodzić sie ze mną jak z jajkiem.

— Wątpię...

— W kieszeni mam bombę!

Jąkała.

— Jak mogłeś wziąć sobie żonę, która się jąka?

— Umyślnie. Kiedy w nocy późno wrócę do domu— to zanim ona wyjąka jedno słowo, ja już chrapię.

Zgub. książkę wojskową wyd. przez P. K. U. Wilno na imię Zamiciańskiego Icka zamieszk. ul. Nowo-Subocz 8—unieważnia się

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno, Mostowa Nr. 1.